Przestępcze rozmowy

III RP w roku swojego ćwierćwiecza wchodzi w stadium gnilne. Rządzącym lumpenelitom okrągłostołowym pozostała już tylko brutalna obrona swojej dominującej pozycji. Mają o co walczyć, bo wiedzą czego się bać, dlatego tak niszczą polską demokrację. Zapowiedź najbliższych tygodni czy miesięcy oddaje „wpadka" prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Tuż przed swoją konferencją prasową, kiedy sadowił się przed kamerą, pozwolił sobie na „żart" adresowany do jakiegoś Mietka, pewnie z jego świty. „Nie martw się Mietek. Potem wybory i PiS nas powsadza".

Równie kompromitujące jak treści podsłuchanych rozmów rządzących polityków są oczywiście ich obecne pełne buty tłumaczenia. Sikorski, Sienkiewicz wybrali obronę przez atak. Pewnie uzgodnili to z premierem i jego sztabem doradców od propagandy, gdyż zaraz po ujawnieniu afery podsłuchowej Bartłomiej Sienkiewicz zapowiedział rozstanie się z polityką, ale już klika dni później, podczas obrad sejmowej komisji spraw wewnętrznych, która opiniowała wniosek PiS o jego odwołanie, zmienił ton na wojowniczy. Oskarżył opozycję, że wykorzystuje nielegalne nagrania wyłącznie jako pretekst do jego dymisji. Skorzystał przy okazji z niezastąpionego od 25 lat CBOS-u, który wykazał, że Polacy, od czasu gdy nad bezpieczeństwem w państwie czuwa Sienkiewicz, mają się najlepiej.

Jeszcze bardziej pewny siebie jest minister Radosław Sikorski. W wywiadzie dla Wiadomości TVP powtarzał, że nagrania są nielegalne, a poza tym „zmanipulowane”. Nie mówił bowiem o sojuszu z Amerykanami, ale o ćwiczeniach natowskich, na które USA przysłało tylko 100 żołnierzy zamiast 6000, a to, o czym mówił, to wyłącznie troska nakazująca przyglądać się sojuszom krytycznie. A kiedy niezwykle uprzejmy redaktor Kraśko zagadał, że wiele osób by się nawet zgodziło co do wielu jego sformułowań, jakie padały w tych rozmowach, Sikorski krótko uciął: „nie wiem, czy warto to jeszcze cytować i nakręcać”. I na tym rozmowa o treści nagrań została zakończona.

Można odnieść wrażenie, że podsłuchani ministrowie skorzystali też z rady zaprzyjaźnionego z nimi mecenasa Romana Giertycha, którego zakrapianą rozmowę sprzed trzech lat także opublikowano. Giertych po ujawnieniu zapisów rozmowy z dziennikarzami Janem Pińskim i Piotrem Nisztorem, któremu proponował założenie firmy do szantażowania najbogatszych Polaków, od razu przystąpił do ataku. „Język był dostosowany do tego bandyty i gangstera, bo dla mnie Nisztor to gangster, a nie dziennikarz”.

Tak więc od paru dni słyszymy nieustannie o „nielegalnych nagraniach”, o „nagraniach z przestępstwa” o tym, że podsłuchani to pokrzywdzeni i zmanipulowani. Jeden nadgorliwy z Platformy zapędził się nawet tak daleko, że powiedział: „przestępcze rozmowy”. Otóż to, dziękuję, mam tytuł felietonu.

Media rządowe już w ogóle nie mówią o treści rozmów, z których przecież dowiedzieliśmy się, że państwo polskie istnieje tylko „teoretycznie”, polsko-amerykański sojusz to bullshit, a cała ta rządowa sitwa kieruje się wyłącznie chęcią utrzymania władzy, nawet za cenę bezprawnych planów wymierzonych w legalną opozycję.

Obrony status quo podjęła się oczywiście pani marszałek sejmu Ewa Kopacz, która jako oswojona z „kłamstwem smoleńskim” (słynne zapewnienia o przekopywaniu ziemi smoleńskiej na metr w głąb ze szczególną starannością) ponownie odrzuciła wniosek PiS o to, by w sejmie wystąpił kandydat opozycji na premiera. Pretekstem jest regulamin sejmu, który dla marszałek Kopacz jest ważniejszy niż konstytucja. Kandydat, prof. Piotr Gliński, słusznie tłumaczy, że czym innym jest regulamin stanowiący o debacie sejmowej, a czym innym prezentacja wniosku o konstruktywne wotum nieufności. Ale pani marszałek Kopacz pewna, że jej partia odrzuci ten wniosek, nie chce aby kandydat na premiera zaprezentował swój autorski program wysokiej izbie, tym bardziej krytykował na najwyższym forum Platformę i rząd Donalda Tuska po ujawnieniu taśm, które pokazały, w jak wielkiej pogardzie ma ta władza polskie społeczeństwo.

Wojciech Reszczyński
390Nasz Dziennik 10.07.14